

Daniel Wicenty

<https://orcid.org/0000-0003-0296-3882>

Uniwersytet Gdański

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku

O znaczeniu fałszywego świadectwa. Przypadek TW „Jakuba” a fikcje operacyjne SB dotyczące tajnych współpracowników

Abstrakt: Autor analizuje przypadek fikcyjnego tajnego współpracownika ps. Jakub, rekonstruując okoliczności rejestracji i wyrejestrowania TW oraz osadzając go na tle innych fikcyjnych działań w Służbie Bezpieczeństwa. Dzięki koncepcji fałszywego świadectwa Robina G. Collingwooda zarysowany zostaje problem fikcji i fałszerstw obecnych w dokumentach operacyjnych SB. W zakończeniu podjęta jest próba syntezy kluczowych problemów dyskursu badawczego skupionego wokół tajnych współpracowników.

Słowa kluczowe: tajni współpracownicy SB, fałszerstwa dokumentacji, styl myślowy badaczy.

Abstract: The author analyses the case of the fictitious secret collaborator under the pseudonym Jacob, reconstructing the circumstances of his registration and deregistration, and setting it against the background of other fictional activities in the Security Service (Polish: Służba Bezpieczeństwa, SB). Thanks to the concept of false testimony by Robin G. Collingwood, the problem of fictions and forgeries present in SB operational documents is outlined. In conclusion, the author attempts to synthesise the critical issues of the research discourse centred around the problem of secret collaborators.

Key words: Security Service secret collaborators, falsification of documentation, researchers' style of thought.

Wstęp

W pośmiertnie wydanym *opus magnum* Robina George'a Collingwooda *The Idea of History* znalazł się fragment zatytułowany *Kto zabił Johne'a Doe*. Ta dość zaskakująca w formie opowiadka kryminalna pokazała wartość badawczą fałszywego świadectwa. Dociekliwość inspektora Jenkinsa, bohatera opowiadki, jego dystans do składanych zeznań, pytania, jakie sobie zadaje, pominięte ślady, które dostrzega, to elementy, które w quasi-alegoryczny sposób pozwalają Collingwoodowi na zarysowanie modelu pracy badawczej¹. Historia zabójstwa Johne'a Doe ilustruje potrzebę autonomicznego wysiłku intelektualnego naukowca. Nie zadowala się on treścią świadectwa czy też źródła, pyta raczej, co ono znaczy. Ze źródła, jak wskazuje Collingwood, nic samo z siebie nie wynika. Źródło w tym ujęciu staje się punktem wyjścia dalszej pracy.

Inspiracją dla niniejszego tekstu była właśnie koncepcja Collingwooda. W zasobach wrocławskiego archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) jednostka oznaczona sygnaturą Wr 0015/424 zawiera teczkę pracy i teczkę personalną tajnego współpracownika o pseudonimie Jakub, zarejestrowanego przez jeleniogórską SB w latach 1977–1979. Za tym pseudonimem kryje się konkretny człowiek, Jacek Jakubiec, dolnośląski działacz opozycyjny i solidarnościowy, a jednocześnie historia fałszywego świadectwa. Sytuacja TW „Jakuba” jest bowiem pierwszym znanym mi przypadkiem, w którym mamy do czynienia ze sfalszowaniem dokumentacji operacyjnej i stworzeniem fikcyjnego współpracownika². Sprawa TW „Jakuba” stała się przedmiotem śledztwa prowadzonego w 2020 r. przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu. Rozstrzygające ustalenie tego śledztwa brzmi następująco: odrębne zobowiązanie do współpracy zachowane w tezcze osobowej TW „Jakub” podpisane przez „Jacka Jakubca” nie zostało napisane ręką Jacka Jakubca³.

¹ R.G. Collingwood, *The Idea of History*, Oxford 1946, s. 266–278; fragment dzieła Collingwooda dostępny na: https://brocku.ca/MeadProject/Collingwood/1946_3.html (dostęp: 19 V 2021); zob. też: K. Polasik-Wrzosek, *Historyk a sędzia śledczy. Uwagi na marginesie „paradygmatu poszlak” Carla Ginzburga*, „Sensus Historiae” 2011, t. II, s. 47–48; C. Ginzburg, *Tropy. Korzenie paradygmatu poszlakowego*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 2006, t. XXXIX, s. 8–65.

² Pomijam tu przypadek wychwycony już kilkanaście lat temu przez Adama Dziubę. W jego analizie 150 przypadków tajnych współpracowników z lat 1945–1956 mowa jest o jednym przypadku fałszerstwa wiążącego się z wykreowaniem nieistniejącego agenta (doniesienia rzekomego agenta pisała własnoręcznie żona funkcjonariusza). Przypadek ten jednak został zdemaskowany przez przełożonych, a rzecz miała miejsce w 1946 r., kiedy to profesjonalizacja aparatu bezpieczeństwa była na ciągle dość odległym horyzoncie. A. Dziuba, *Kwestia wiarygodności akt agenturalnych. Refleksje po analizie akt 150 tajnych współpracowników aparatu bezpieczeństwa w województwie śląskim i katowickim z lat 1945–1956*, w: *W kręgu „teczek”. Z badań nad zasobem i funkcjami archiwum Instytutu Pamięci Narodowej*, red. J. Bednarek, P. Perzyna, Łódź–Toruń 2006, s. 260–261.

³ Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 30 X 2020, kopia dokumentu udostępniona autorowi przez Jacka Jakubca.

Spróbuję zatem pójść tropem inspektora Jenkinsa i zadać pytania o motywacje, okoliczności oraz istotę i charakter sił, które pozostawiły różne ślady w materialnej (archiwalnej) pozostałości po SB. Stawiam w niniejszym artykule następujące pytania: 1) Dlaczego funkcjonariusz SB sfalszował teczkę TW „Jakuba”? 2) Dlaczego fałszerstwo to oficjalnie pozostało niewykryte? 3) Co jesteśmy w stanie powiedzieć o okolicznościach tej sytuacji – miały one charakter raczej przygodny czy może strukturalny?

Pytania te pozwolą mi przeanalizować przypadek TW „Jakuba” zarówno autotelicznie, jak i pretekstowo⁴. Interesuje mnie tu historia fałszywej rejestracji TW „Jakuba”, jak i lepsze zrozumienie problemu fikcji operacyjnych w SB. W tle jest tu oczywiście pytanie o wyjątkowość czy też typowość opisywanego przypadku. Cele tekstu widzę tu więc trojaki: 1) zrekonstruowanie przyczyn działania funkcjonariusza SB; 2) zrekonstruowanie okoliczności rejestracji i wyrejestrowania TW „Jakuba”; 3) ukazanie problemu fikcji operacyjnych w pracy SB.

Okoliczności rejestracji TW „Jakuba”

Wiosną 1976 r. kpr. Jacek Wojciechowski, funkcjonariusz Wydziału II Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (KW MO) w Jeleniej Górze, zaczął gromadzić informacje dotyczące Jacka Jakubca, architekta zatrudnionego w Biurze Planowania Przestrzennego w Jeleniej Górze. 28 kwietnia tego roku kpr. Wojciechowski złożył wniosek o opracowanie Jakubca jako kandydata na tajnego współpracownika. Jakubiec jako architekt wyjeżdżał służbowo do NRD i RFN. W 1975 r. przebywał na rocznym stypendium w Hanowerze, co najpewniej pozwoliło mu na wyrobienie kontaktów w środowisku tamtejszych urbanistów i architektów. W sferze planów były kolejne wyjazdy do Niemiec Zachodnich. Sekcja III, w której pracował kpr. Wojciechowski, zajmowała się „kierunkiem niemieckim”. Dodać trzeba także, że SB miała dość bogate *dossier* dotyczące Jakubca z nieco wcześniejszego okresu. Na przełomie 1968 i 1969 r. był rozpracowywany przez wrocławski Wydział III w związku z „zajściami marcowymi” (sprawa kryptonim „Inspirator”, produkcja i kolportaż ulotek). Spędził kilka miesięcy w areszcie. Wojciechowski znał dokumentację tej sprawy⁵.

2 VIII 1976 r. Jakubiec spotkał się z kpr. Wojciechowskim. Pretekstem do rozmowy był wcześniejszy pobyt Jakubca w Hanowerze. Rozmowa – w ocenie

⁴ Mniej więcej tak jak rozumie autoteliczne i instrumentalne studium przypadku Robert Stake. R. Stake, *Studium przypadku*, tłum. H. Grzegółowska, w: *Ewaluacja w edukacji*, red. L. Korporowicz, Warszawa 1997, s. 123–125.

⁵ Wojciechowski jest wpisany w karcie kontrolnej pod datą 28 IV 1976 r. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, oddział we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), 024/8169, t. I, Karta kontrolna, k. 5.

kpr. Wojciechowskiego – przebiegła bardzo dobrze. W sporządzonej tego samego dnia notatce esbek podkreślił inteligencję swojego interlokutora i łatwość nawiązywania przez niego kontaktu oraz jego sieć znajomości w środowiskach potencjalnie ciekawych dla SB. Kluczowe jednak było zapewne co innego: Jakubiec nie okazał żadnych wyraźnych znaków niechęci i zdystansowania wobec faktu rozmowy z funkcjonariuszem SB. Jakubiec na swoim blogu opowiadał o tym spotkaniu następująco: „Pamiętam je [spotkanie]. Zdarzyło się ono w restauracji «Tokaj», wiosną ‘76. On odszukał mnie oficjalnie w Biurze Planowania, po oddaniu przeze mnie paszportu służbowego i poprosił bym się podzielił wrażeniami z rocznego stażu w Hanowerze. Nie widziałem przeszkód. To był ciągle czas optymistycznie gierkowski, facet przedstawił się jako kontrwywiad, to i pogadaliśmy”⁶. Wojciechowski określił Jakubca jako „jednostkę wartościową z perspektywy wykonywania działań ofensywnych za granicą”. Rekomendował także „przedłużenie okresu opracowywania jako kandydata na TW w celu pozyskania jego zaufania”⁷.

Opracowanie „kandydata na TW JJ” trwało przez kolejne miesiące. Wojciechowski dostał zgodę na zastosowanie perlustracji i przechwytywał prywatną korespondencję Jakubca. Zebrał informacje dotyczące rodziny Jakubca oraz jego znajomości. Opracowanie zdawało się zmierzać donikąd, ale ostatecznie 28 VI 1977 r. Jakubiec – po rozmowie z kpr. Wojciechowskim w „mieszkanu prywatnym” – został zarejestrowany jako TW „Jakub”. W części kwestionariusza dotyczącej „rezultatów pozyskania” czytamy, że „kandydat wyraził zgodę na współpracę i potwierdził swe możliwości operacyjne założone w celu pozyskania”⁸. W teczce personalnej znalazło się także odręczne zobowiązanie do współpracy oraz zachowania w tajemnicy faktu spotkań i ich treści, kończące się zdaniem o obraniu pseudonimu „Jakub”⁹.

Teczka pracy TW „Jakuba” odnotowuje cztery spotkania, które ten miał odbyć ze swoim oficerem prowadzącym (18 VII i 22 VIII 1977 r. oraz 24 III i 3 V 1978 r.). Po żadnej z tych rozmów nie pozostał raport samodzielnie sporządzony przez „Jakuba”. Wszystkie notatki po spotkaniach spisał kpr. Wojciechowski. Informacje, które się tam pojawiły, dotyczyły m.in. pewnego uciekiniera z Polski, sytuacji zawodowej w Biurze Planowania Przemysłowego oraz bliżej nieokreślonego obywatela RFN, który miał rozpytywać o plany przebudowy przejścia granicznego w Zgorzelcu. Status tych informacji jest trudny bądź niemożliwy do ustalenia. Z jednej strony przewijały się one w notatkach kpr. Wojciechowskiego jeszcze przed zarejestrowaniem

⁶ J. Jakubiec, *Moje esbeckie teczki (2)*, 19 VII 2018, <http://jakubiec.jg24.pl/?txt=97> (dostęp: 26 I 2021). Rozbieżność w datowaniu tej rozmowy (dokument mówi o sierpniu, relacja Jakubca spisana po latach – o wiosnie) jest w zasadzie do pominięcia.

⁷ AIPN Wr, 0015/424, t. I, Notatka służbowa dot. rozmowy operacyjnej z kand. na TW JJ, 2 VIII 1976, k. 20.

⁸ Ibidem, Kwestionariusz, [28 VI 1977], k. 4.

⁹ Ibidem, Zobowiązanie, [28 VI 1977], k. 27.

TW „Jakuba” (zob. sprawa uciekiniera). Z drugiej mogły to być informacje, które kpr. Wojciechowski zdobył w prozaiczny sposób: a) w trakcie służbowych rozmów z szefami Jakubca z Biura Planowania; b) w trakcie rozmowy z samym Jakubcem; c) z perlustracji prywatnej korespondencji przychodzącej i wychodzącej od Jacka Jakubca. Przykładowo w notatce ze spotkania z 22 VIII 1977 r. mowa była o przygotowaniach do architektonicznego konkursu Stowarzyszenia Architektów Polskich (SARP) nr 604¹⁰, a informacje o tym samym konkursie kpr. Wojciechowski zawarł w notatce z 3 IV 1977 r., powstałej dzięki przechwyconej korespondencji Jakubca¹¹. Wreszcie pewna część informacji z notatek kpr. Wojciechowskiego była mocno ogólna lub/i nie nadająca się do dalszego operacyjnego wykorzystania.

Ostatnia notatka dotycząca rzekomego spotkania TW „Jakuba” z plut. Wojciechowskim zawiera datę 12 IV 1979 r. Kończy się ona konkluzją o jego wyrejestrowaniu ze względu na „brak czasu” oraz specyficzne warunki zawodowe uniemożliwiające mu „realizowanie zadań w zakresie nas zadowolającym”¹². TW „Jakub” został wyrejestrowany. Notatka ta informuje także, że w spotkaniu brał udział „tow. Splawski”, czyli ppor. Leszek Splawski, czasowo pełniący wtedy obowiązki kierownika Sekcji III Wydziału II.

Opracowanie, rejestracja i prowadzenie TW „Jakuba” w oczach przełożonych

Teczka pracy TW „Jakuba”, biorąc pod uwagę jej skromne rozmiary, nikłą wartość informacyjną oraz niespełna dwuletni czas formalnej rejestracji, była zadziwiająco często czytana przez innych funkcjonariuszy. Kontrolowali lub analizowali jej treść przełożeni kpr. Wojciechowskiego (w tym mjr Edward Dobosz, zastępca naczelnika Wydziału II) oraz kpt. Zdzisław Krupski z Wydziału Inspekcji KW MO w Jeleniej Górze. Istotnym elementem, pozwalającym zrekonstruować pewne aspekty sprawy rejestracji TW „Jakuba”, są dopiski przełożonych kpr. Wojciechowskiego, tak z teczki pracy TW „Jakuba”, jak i zwłaszcza z jego teczki personalnej. Przyjrzyjmy się im.

W komentarzu do kwestionariusza mjr Gerard Pruski, naczelnik Wydziału II, napisał: „Jeśli przewiduje trudności w procesie pozyskania – udać się na pozyskanie wspólnie z Kier[ownikiem] Sekcji”¹³. Podobna sugestia znalazła się na notce poświęconej rozmowie z Jakubcem z 2 VIII 1976 r.: „Jeśli nie jest członkiem Partii i [jest] pozytywnie ustosunkowany do Sł[użby]

¹⁰ Ibidem, t. II, Notatka służbowa dot. spotkania z TW „Jakub”, 22 VIII 1977, k. 8.

¹¹ Ibidem, t. I, Notatka służbowa dot. dokum. „W”, 4 IV 1988, k. 25.

¹² Ibidem, Notatka służbowa dot. spotkania z TW ps. „Jakub”, 12 IV 1979, k. 36.

¹³ Ibidem, Kwestionariusz, [29 VI 1977], k. 4.

Bezp[iecieństwa] – wspólnie z Kier[ownikiem] Sekcji III kpt. Artemskim – przystąpić do pozyskania – może na zasadzie stopniowego pozyskania”¹⁴.

Na notatce z 20 V 1976 r. znalazły się dwa dopiski. W pierwszym czytamy: „Po raz ostatni przypominam o obowiązku przedkładania wszelkich mat[eriałów] oprac[owanych] Kier[ownikowi] Sekcji III kpt. Artemskiemu – przed włączeniem do sprawy. [...] Przedstawić plan rozmowy i w terminie do 3.08.76 przeprowadzić rozmowę – czy się w ogóle nadaje na TW – co wiemy o jego osobowości”¹⁵, w drugim zaś: „Poleciłem aby został opracowany plan rozmowy do 3 sierpnia [19]76 r. Brak planu – i rozmowę przeprowadzono 2 sierpnia bez planu. Za lekceważeniem moich poleceń zostaniecie ukarani jedną z kar dyscyplinarnych. Z szafy Waszej zabrałem wszystkie dok[umenty] operacyjne i planu takiego nie ma. Przecież to inż[ynier], był na stypendium w RFN, wrogo występował w «marcowych» wypadkach w 1968 r.”¹⁶

25 X 1977 r. – dopiero cztery miesiące po formalnej rejestracji – powstał kierunkowy plan wykorzystania TW „Jakuba”. Na dokumencie tym któryś z przełożonych dopisał uwagę: „W jak najszybszym okresie czasu należy nawiązać z TW kontakt. Jest to jednostka w zasadzie nie związana z naszymi organami i tak długa przerwa może doprowadzić do zerwania współpracy. TW jest osobą ciekawą z operacyjnego widzenia, lecz bez odpowiedniej konspiracji ma małe możliwości operacyjne – proszę przedstawić w tej sprawie wnioski”¹⁷. Na notatce będącej pokłosiem spotkania z TW „Jakubem” z 11 VIII 1978 r. najpewniej mjr Dobosz napisał: „Z analizy materiałów wynika, że TW do współpracy nie przykłada żadnej wagi. Brak planowości w pracy z TW, a tylko chwyta się go na telefon. Od czasu pozyskania tj. 28 VI [19]77 odbyto zaledwie jedno spotkanie i to bardzo niedokładnie”¹⁸. W dopisku tym znalazła się też sugestia przeprowadzenia spotkania kontrolnego z udziałem dodatkowego funkcjonariusza Wydziału II.

Zwróć tu jeszcze uwagę na temporalny charakter związku między notatkami kpr. Wojciechowskiego a odręcznymi uwagami jego przełożonych (głównie mjr. Pruskiego). Przełożeni ci reagowali z mniejszym lub większym poślizgiem czasowym. Wyjąwszy wniosek o opracowanie kandydata na tajnego współpracownika (zatwierdzony tego samego dnia, w którym kpr. Wojciechowski go napisał), wszystkie pozostałe notatki i opracowania kpr. Wojciechowskiego komentowane były z opóźnieniem:

- komentarz na kwestionariuszu opracowywanego kandydata znalazł się 29 VI 1977 r. – dzień po formalnej rejestracji TW „Jakuba”;

¹⁴ Ibidem, Notatka służbowa dot. rozmowy operacyjnej z kand. na TW JJ, 2 VIII 1976, k. 20.

¹⁵ Ibidem, Notatka służbowa dot. Jakubiec Lidii, k. 18.

¹⁶ Ibidem, k. 18.

¹⁷ Ibidem, Kierunkowy plan wykorzystania tajnego współpracownika, k. 31.

¹⁸ Ibidem, t. II, Notatka służbowa dot. nawiązania kontaktu z TW ps. „Jakub”, 11 VIII 1978, k. 15.

- notatka z 27 III 1976 r. zyskała dopisek mjr. Pruskiego 20 lipca tego roku;
- notatki z 24 i 28 IV 1976 r. mjr Pruski opatrzył komentarzami 1 II 1977 r.;
- notatka z 20 V 1976 r. została przeczytana i skomentowana 20 VII 1976 r.;
- notatka z 2 VIII 1976 r. została skomentowana 24 sierpnia tego roku oraz ponownie 1 II 1977 r.;
- notatka z 11 VIII 1978 r. zyskała dopisek 4 października tego roku.

Wojciechowski i jego przełożeni

Jacek Wojciechowski złożył podanie o zatrudnienie w KW MO w Poznaniu jako milicjant (referent kryminalistyki) w 1974 r.¹⁹ Posiadał wykształcenie średnie (ogólnokształcące). We wrześniu tego roku złożył ślubowanie i został przyjęty do Sekcji Operacyjno-Dochodzeniowej do Walki z Przestępczością Gospodarczą Komendy Dzielnicowej MO Poznań-Grunwald. Przeszedł dziewięciomiesięczne przeszkolenie w Szkole Podoficerskiej MO w Pile, ukończywszy je we wrześniu 1975 r. z ogólną oceną dobrą. Poza tym w jego aktach nie ma śladu po odbyciu jakichkolwiek innych szkoleń zawodowych. Wojciechowski jeszcze w trakcie trwania kursu złożył podanie o przeniesienie do KW MO w Jeleniej Górze, motywując to możliwością uzyskania tam mieszkania służbowego. Podanie zaakceptowano i od października 1975 r. Wojciechowski w stopniu kaprała został przyjęty na stanowisko młodszego inspektora Sekcji III Wydziału II KW MO w Jeleniej Górze. Sekcja III zajmowała się ochroną kontrywywiadowczą ze strony Niemiec Zachodnich, a województwo jeleniogórskie graniczyło z NRD. Wojciechowski nie znał języka niemieckiego.

W pierwszej opinii służbowej z marca 1976 r. wskazano brak odpowiedniego przeszkolenia zawodowego kpr. Wojciechowskiego, a także brak doświadczenia w pracy operacyjnej. Ten stan zasadniczo nie zmienił się przez następny rok. W opinii służbowej z marca 1977 r. wspomniano co prawda o „3 TW na kontakcie” i kilku prowadzonych sprawach, ale pod kątem profesjonalnych umiejętności i cech wolicjonalnych opinia ta jest druzgocząca:

Niezadowolające efekty zawodowe są wynikiem zbyt małego zaangażowania st. kpr. Jacka Wojciechowskiego w problematykę pracy Wydziału II. Ponadto cechuje go brak inicjatywy i małe zainteresowanie w zakresie zagadnień Sekcji III. Mimo małego doświadczenia operacyjnego nie zwraca się z prośbą o pomoc lub wyjaśnienie jakichkolwiek kwestii do pracowników starszych lub kierownictwa. W ostatnim okresie wykazuje lekceważący stosunek do poleceń służbowych, wyrazem czego jest

¹⁹ Informacje dotyczące Jacka Wojciechowskiego podaję za: ibidem, 056/26 (akta osobowe funkcjonariusza Jacka Wojciechowskiego).

ich niedokładne i nieterminowe wykonywanie. Jest pracownikiem mało zdyscyplinowanym, bez większych ambicji. Kilkakrotnie spóźnił się do pracy. Na fakty te zwracano mu uwagę, które jednak nie odnoszą pożądanego skutku²⁰.

Pół roku później w kolejnej opinii służbowej napisano o poprawie, w sierpniu 1977 r. awansowano Wojciechowskiego do stopnia plutonowego. Zmiana nie była trwała. We wniosku z grudnia 1978 r., dotyczącym odebrania dodatku specjalnego, stwierdzono: „Plut. Jacek Wojciechowski zaniedbał się wybitnie w ostatnich miesiącach pracy operacyjnej. Między innymi niewłaściwie i karygodnie współpracuje z posiadaną agenturą, z którą nie utrzymuje na bieżąco łączności, co utrudnia odbycia spotkań kontrolnych”²¹. W marcu 1979 r. otrzymał opinię o niepełnej przydatności na zajmowanym stanowisku. Wskazano tam: „Okresowe plany pracy są przez plut. J. Wojciechowskiego systematycznie niewykonywane z uwagi na minimalne jego zaangażowanie w sprawy zawodowe. Stwierdzono przypadki częstego załatwienia w godzinach pracy spraw prywatnych bez zezwolenia przełożonych”²². Niemal w tym samym czasie sam Wojciechowski napisał raport o zwolnienie ze służby. W rozmowie z kadrowcem oraz naczelnikiem Wydziału Kadr Wojciechowski wskazał na niskie zarobki jako podstawowy powód odejścia. Zwolnienie nastąpiło 15 IV 1979 r.

Bezpośrednim przełożonym Wojciechowskiego w Sekcji III Wydziału II został kpt. Julian Artemski, w SB od 1962 r.²³ Był funkcjonariuszem jeleniogórskiej SB od 1966 r., nie pełniąc przed objęciem stanowiska kierownika sekcji żadnych funkcji kierowniczych. Nie miał też żadnego doświadczenia w pracy pionu kontrwywiadowczego. Funkcjonariusza tego między 1970 a 1976 r. czterokrotnie ukarano za pijaństwo, czego skutkiem były poważne naruszenia zasad konspiracji oraz współpracy z tajnymi współpracownikami. Kiedy na przełomie 1975 i 1976 r. rozważano jego kandydaturę jako kierownika Sekcji III Wydziału II, naczelnik Wydziału Kadr KW MO w Jeleniej Górze zaopiniował go negatywnie²⁴. Ostatecznie jednak przesądziło zdanie zastępcy komendanta wojewódzkiego ds. SB. Od stycznia 1976 r. kpt. Artemski zaczął kierować Sekcją III. Już jako kierownik w grudniu 1976 r. i w marcu 1977 r. ponownie był karany za upicie i awanturowanie się w kasynie MO. Pijaństwo nie stanowiło jedynej dysfunkcjonalnej cechy kpt. Artemskiego. W opinii służbowej na jego temat z marca 1977 r. czytamy, że „[...] posiada [on] pewne trudności w kierowaniu większym zespołem osobowym pracowników operacyjnych oraz właściwym organizowaniu pracy, co niewątpliwie wynika

²⁰ Ibidem, Opinia służbowa, 17 III 1977, k. 72.

²¹ Ibidem, Wniosek personalny, 15 XII 1978, k. 78.

²² Ibidem, Opinia służbowa o niepełnej przydatności na zajmowanym stanowisku, 24 III 1979, k. 79.

²³ Dane za: ibidem, 056/16 (akta osobowe Juliana Artemskiego).

²⁴ Ibidem, 056/142, Wniosek personalny, 17 XI 1975, k. 111.

z braku doświadczenia w tym zakresie. Na podstawie dotychczasowego okresu pracy należy stwierdzić, że kpt. J[ulian] Artemski nie posiada predyspozycji do pracy na stanowisku kierowniczym²⁵. Dodam jeszcze, że kompetencje językowe (jęz. niemiecki) kpt. Artemskiego były co najwyżej na poziomie rudymenarnym. W swojej ostatniej ankiecie osobowej z 1987 r. mówił on o „słabej znajomości” niemieckiego „z czasów szkoły i studiów”²⁶.

Major Edward Dobosz, zastępca naczelnika Wydziału II, w momencie obejmowania stanowiska miał już ponad 25 lat stażu służbowego (zaczął służbę w 1949 r.)²⁷. Był funkcjonariuszem powiatowych jednostek UB/SB w Zgorzelcu i Lwówku Śląskim (tam pełnił funkcję zastępcy komendanta ds. SB). Nigdy nie pracował w pionie II. Był jednym z tych weteranów SB, którzy w niczym się nie wyróżniali, nie zbierali nagan ani pochwał, pracując na przeciętnym, zadowolającym dla przełożonych poziomie. Jego kompetencje językowe były zerowe. W ostatnich latach służby stosunkowo często dostawał zwolnienie lekarskie. Nie sposób orzec, czy winny był tu sam stan zdrowia mjr. Dobosza. Na odręcznej notatce z października 1976 r. (być może autorstwa zastępcy komendanta ds. SB) czytamy: „Jak wynika z załączonych zwolnień lekarskich w br. przez okres blisko 3 m[iesiący] mjr Dobosz chorował. Przyczyną nie jest tu jedna choroba – a różne (*vide* numery statystyczne chorób). Otrzymywał nawet zwolnienie lekarskie od lekarza pediatry”²⁸. Ostatecznie w 1979 r. odszedł na emeryturę po nabyciu pełni praw emerytalnych. Jego karierę w SB zwińczył – zaskakująco – rozkaz karny. W środku dnia w swoim pokoju służbowym razem z dwoma innymi esbekami pił alkohol²⁹. Jednym z nich był podległy mu funkcjonariusz Wydziału II, a drugim – kpt. Zygmunt Krupski z Wydziału Inspekcji (ten sam kpt. Krupski, który zapoznał się w listopadzie 1977 r. z teczką pracy TW „Jakuba”³⁰).

Naczelnikiem Wydziału II został mjr Gerard Pruski, także weteran; w aparacie bezpieczeństwa pracował od 1954 r. Przed objęciem tego stanowiska w 1975 r. był niemal przez cały czas funkcjonariuszem SB KW MO w Opolu. Przez 12 lat pracował w Wydziale III, a przez sześć lat jako kierownik grupy w Wydziale II. Przez kilka miesięcy 1975 r. był zastępcą komendanta Komendy Powiatowej MO w Koźlu ds. bezpieczeństwa. Jako pracownika dobrze go oceniano, choć sporadycznie wytykano mu słabości w dyscyplinowaniu podwładnych. W opinii służbowej ze stycznia 1978 r.

²⁵ Ibidem, opinia służbowa, 11 III 1977, k. 114. Ostatecznie dopiero we wrześniu 1981 r. kierownictwo KW MO w Jeleniej Górze uznało, że kpt. Artemski nie nadaje się do pełnienia jakichkolwiek funkcji kierowniczych. Dodać można, że takowych aż do 1990 r., do końca swojej służby w SB, nie sprawował.

²⁶ Ibidem, Ankieta osobowa, 28 V 1987, k. 24.

²⁷ Dane za: ibidem, 056/16 (akta osobowe Edwarda Dobosza).

²⁸ Ibidem, [Notatka], 12 X 1976, k. 48.

²⁹ Ibidem, Rozkaz karny nr 12/79, 21 V 1979, k. 105.

³⁰ Ibidem, 0015/424, t. I, [Wykaz osób, które zapoznały się z materiałami], k. 7.

– pierwszej po objęciu stanowiska naczelnika Wydziału II KW MO w Jeleniej Górze – wskazano: „[...] w pracy Wydziału II miały miejsce również niedociągnięcia polegające na nie zawsze pełnym i skutecznym egzekwowaniu wykonawstwa zadań służbowych i pewnym rozluźnieniu dyscypliny pracy”³¹. Pruski miał niskie kompetencje językowe; dwukrotnie w 1965 i 1974 r. nie zdał resortowego egzaminu z języka niemieckiego. Niemniej był jedynym z opisywanych tu funkcjonariuszy, który w ogóle operował tym językiem. Po objęciu stanowiska w 1975 r. regularnie zaczął wyjeżdżać za granicę (Węgry, Rumunia, Jugosławia, litewska SRR), co stanowiło praktyczny znak awansu nie tylko służbowego, ale i finansowego.

Podsumujmy. Sprawa potencjału Jakubca jako TW ani sam pomysł jego werbunku nie były tu kwestionowane. Krytycznie oceniano sposób opracowania kandydata, zainicjowania z nim kontaktu, a także prowadzenie TW „Jakuba” (brak planu rozmowy z kandydatem, zupełnie chaotyczny tryb spotkań z TW). Sam nadzór nad kpr. Wojciechowskim sprawia zresztą wrażenie nieskutecznego lub iluzorycznego. On sam był zaś funkcjonariuszem bez jakiegokolwiek doświadczenia esbeckiego, źle ocenianym i który wkrótce po wyrejestrowaniu TW „Jakuba” odszedł z pracy w SB. Bezpośrednim przełożonym Wojciechowskiego został pijak, bez predyspozycji do kierowania jakimkolwiek zespołem. Szefami Wydziału II byli zaś weterani SB, niepracujący dotąd w Jeleniej Górze, nadto funkcjonariusze raczej przeciętni, ze świadomością, że osiągnęli na tych stanowiskach swoje zawodowe maksimum. Tylko jeden z nich miał doświadczenie w pracy pionu kontrwywiadowczego. Być może obaj byli już zawodowo wypaleni; jeden z nich czerpał z życia, podróżując podczas urlopów po krajach socjalistycznych, drugi zajmował się swoim zdrowiem.

Wyluskajmy w tym miejscu te elementy w historii TW „Jakuba”, których prawdziwości nie można zakwestionować, te, które miały charakter fikcyjny i te, co do których statusu prawdziwości/fikcyjności nie sposób (łatwo) ustalić. Jacek Jakubiec, architekt, rzeczywiście istniał, spotkał się (najpewniej raz) z kpr. Wojciechowskim, funkcjonariuszem jeleniogórskiej SB. Podczas tej jednej rozmowy Jakubiec opowiedział funkcjonariuszowi o swoim wyjeździe do Hanoweru. Ponadto kpr. Wojciechowski zebrał inne wiarygodne informacje dotyczące Jakubca i jego otoczenia zawodowo-rodzinnego (m.in. dzięki perlustracji korespondencji). Fikcją okazała się współpraca TW „Jakuba” – zarówno w wymiarze funkcjonalnym (brak wartości operacyjnej), jak i proceduralnym (sfalszowane odręczne zobowiązanie do współpracy, prawdopodobnie też fikcyjne notatki dokumentujące rzekome spotkania).

³¹ Ibidem, 056/98, Opinia służbowa, 20 I 1978, k. 110. Podobne sformułowanie znalazło się także w opinii ze stycznia 1981 r.: „Kierowany przez opiniowanego Wydział w minionym okresie czasu uzyskał szereg pozytywnych wyników w pracy operacyjnej, tym niemniej, przy istniejącym potencjale ludzkim możliwe jest osiąganie lepszych wyników w pracy na tym odcinku, m.in. poprzez podniesienie stanu dyscypliny i zaangażowania pośród podległych mu pracowników”. Ibidem, Opinia służbowa, 22 I 1981, k. 115.

Sfera domysłów i niepewności co do innych istotnych okoliczności sprawy TW „Jakuba” jest bodaj największa. Widzimy bowiem kpr./plut. Wojciechowski, niedoświadczony i nieprzeszkolony funkcjonariusza, którego motywacje do służby w SB miały, jak się zdaje, głównie materialny charakter. Przeniesienie do pracy w Jeleniej Górze było sposobnością do uzyskania w miarę porządnego mieszkania służbowego. Wojciechowski miał wtedy dwójkę dzieci na utrzymaniu. Zarobki w SB na starcie kariery nie były zachęcające. W 1974 r. Wojciechowski miał pobory na poziomie 1500 zł (mniej więcej 47% ówczesnego przeciętnego wynagrodzenia³²), po przejściu do Jeleniej Góry skoczyły do 2100 zł (54% przeciętnej krajowej). Stosunkowo najlepszy czas pod tym względem dotyczył krótkiego okresu między 1977 a 1978 r., kiedy to wraz z przyznanymi dodatkami jego pobory osiągnęły pułap niespełna 70% ówczesnej przeciętnej płacy. Na przełomie 1978 i 1979 r. rozważano odebranie mu dodatku specjalnego w wysokości 500 zł. Mimo fatalnej opinii przełożonych Wydział Kadr preferował jednak utrzymanie tego dodatku. Czteroletni czas pracy w jeleniogórskiej SB wiązał się zatem z pewną, ale nie spektakularną poprawą sytuacji materialnej Wojciechowskiego.

Przymierzmy się zatem do następującej hipotezy. Wojciechowski, młody, niedoświadczony, ale być może przebiegły, bezczelny i zainteresowany czysto materialnymi aspektami pracy w SB dla podniesienia swojej pozycji, dopuścił się oszustwa, fałszując werbunek Jacka Jakubca jako TW „Jakuba”. Wersja ta wymagałaby przyjęcia kilku innych założeń. Po pierwsze, Wojciechowski musiałby być jednostką w jakimś stopniu socjopatyczną, nadto błyskawicznie przystosowującą się do nowego otoczenia społecznego. Po drugie, musiałby co najmniej dobrze znać procedury rejestracji, obieg dokumentów i inne biurokratyczne okoliczności procesu werbunku. Po trzecie, przełożeni Wojciechowskiego musieliby wykazać się daleko posuniętym brakiem profesjonalizmu i indolencją. Co do założenia pierwszego – brak nam danych, aby je utrzymać lub odrzucić. Co do drugiego – dokumenty z akt personalnych Wojciechowskiego wskazują wyraźnie na zupełnie przeciwny obraz rzeczy. Nie miał on niezbędnego *know-how* do zaplanowania i przeprowadzenia oszustwa.

Założenie trzecie jest kuszące, zwłaszcza w obliczu stanu demoralizacji kpt. Artemskiego, bezpośredniego przełożonego. Ale czy kpr./plut. Wojciechowski był w stanie oszukać pozostałych przełożonych – funkcjonariuszy wcale niewybitnych, ale jednak doświadczonych (i trzeźwych)? Funkcjonariuszy znających własną organizację od zaplecza, z ponad dwudziestoletnim stażem dającym ten niewyraźny, cyniczny i pragmatyczny habitus zorientowany

³² Dane dotyczące przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia dla lat 1950–2020 za: <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/pracujacy-zatrudnieni-wynagrodzenia-koszty-pracy/przecietne-miesieczne-wynagrodzenie-w-gospodarce-narodowej-w-latach-1950-2020,2,1.html> (dostęp: 1 VI 2021).

na zręczne lawirowanie? To wątpliwe. A pojawiają się tu kolejne pytania. Najważniejsze z nich brzmi tak: jaki udział mieli przełożeni w fikcji TW „Jakuba”? Stopień krytycyzmu majorów Pruskiego i Dobosza wobec samego kpr. Wojciechowskiego i wobec prowadzenia TW „Jakuba” był wyraźny, choć już wyczucie czasu (zob. kwestia ich odręcznych komentarzy) – słabe lub fatalne. Oczekiwali oni, że nowy funkcjonariusz nabierze doświadczenia, zacznie werbować i prowadzić własną siatkę tajnych współpracowników, choć w zasadzie powinni go prowadzić za rękę. Być może kpr./plut. Wojciechowski na miarę swoich wyobrażeń starał się spełniać te oczekiwania. Zebrał informacje o Jakubcu w standardowy sposób. Doszedł do punktu, w którym spotkał się z nim. Zapewne próbował nawet kontaktować się ponownie. Jednakże zniecierpliwienie przełożonych brakiem konkretnych efektów rosło. Ostatecznie więc zdecydował się na oszustwo. Przy czym nie wiemy, kto napisał odręczne zobowiązanie Jacka Jakubca do współpracy. Ustalenia biegłego grafologa z 2020 r. wskazały, że nie był to ani Jakubiec, ani Wojciechowski.

Przełożeni – jak domniemywam – w jakimś momencie zreflektowali się, że mają do czynienia z podręcznikową „martwą duszą”. Jakie rozmowy twarzą w twarz się tu odbyły, jakiego rodzaju propozycje nie do odrzucenia się tu pojawiły – jest kwestią spekulacji. Moje przypuszczenie wskazywałoby na nacisk na formalne zakończenie „współpracy” z TW „Jakubem”, być może także na odejście Wojciechowskiego z SB „na własną prośbę”³³. Nawiasem mówiąc, całkowitą niewiadomą stanowi tu rola, jaką w uprawomocnieniu tej fikcji odegrał ppor. Spławski, rzekomo biorący udział w ostatnim spotkaniu z TW „Jakubem”. Spójrzmy też na dodatkową zbieżność czasową. 12 IV 1979 r. Wojciechowski napisał notatkę z wnioskiem o wyrejestrowanie TW „Jakuba”, a 15 kwietnia tego roku sam odszedł z SB. Postrzegam następstwo tych dwóch zdarzeń jako coś więcej niż koincydencję czasową. Takie domknięcie fikcji minimalizowałoby bowiem potencjalne problemy w sytuacji zewnętrznej kontroli. Złożenie teczek do Wydziału „C” zamykało nie tyle pytania o zasadność werbunku czy o wartość TW „Jakuba” (bo tu przełożeni nie mieli wątpliwości i pośrednio przyznawali się do braku dostatecznej kontroli). Ono zamykało pytanie o fikcję *sensu stricto*. Tu zauważę także, że prawdopodobnie ani SB, ani resortowe archiwum nie miało opracowanych procedur na wypadek wykrycia tego rodzaju przypadków fałszerstw. Jeśli domysł dyskretnego zaaprobowania fikcji przez przełożonych jest prawidłowy, to wszystkie krytyczne dopiski na dokumentach zteczki personalnej TW „Jakuba” trzeba potraktować jako swoistą fasadę, powstałą na użytek ewentualnego zewnętrznego kontrolera.

³³ W sprawach dyscyplinarnych „odejście na własną prośbę” często kamuflowało rzeczywiste okoliczności odejścia funkcjonariusza ze służby. Szerzej zob. D. Wicenty, *Zgniłe jabłko, zepsute skrzynki i złe powietrze. Dysfunkcje w Służbie Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, Gdańsk–Warszawa 2018, s. 455–456.

Kwestia trwałości fikcji wymaga jeszcze jednego dopowiedzenia. 16 III 1983 r. Jacek Jakubiec został wezwany do KW MO w Jeleniej Górze, oficjalnie jako świadek w bliżej nieokreślonej sprawie. W praktyce okazało się, że nie chodzi o żadną sprawę, ale przeprowadzenie z Jakubcem „rozmowy profilaktyczno-ostrzegawczej”. Pod koniec tej rozmowy por. Zenon Ogrodowski, kierownik sekcji w Wydziale III KW MO, wyciągnął kopię zobowiązania podpisanego „Jacek Jakubiec” – tego samego, którego oryginał znajdował się w teczce personalnej TW „Jakuba”. Dokument ten miał zapewne wywrzeć presję na Jakubcu, może był wstępem do jakichś działań o charakterze szantażu. Jakubiec powiedział por. Ogrodowskiemu, że dokument ten widzi po raz pierwszy w życiu i na tym zakończył rozmowę. Dzień później złożył zawiadomienie do Prokuratury Wojewódzkiej w Jeleniej Górze o dopuszczeniu się fałszerstwa. Dość dokładnie opisał prokuratorowi wygląd kopii „Zobowiązania”. Akta dochodzenia prokuratorskiego zachowały się³⁴. Abstrahuję od tego, że uprawomocniają one wersję Jakubca o sfingowaniu współpracy. Sprawa jednak nie podważyła fikcyjności rejestracji TW „Jakuba”. Wezwany przez prokuraturę por. Ogrodowski skłamał do protokołu, że żadnego dokumentu Jakubcowi nie okazywał. Prokuratura prócz odebrania zeznań Jakubca i Ogrodowskiego nie zrobiła już nic i 1 VI 1983 r. postanowiła umorzyć dochodzenie z uwagi na „dwie sprzeczne wzajemnie wykluczające się wersje” oraz „wobec braku dostatecznych dowodów zaistnienia przestępstwa”³⁵.

Fikcje operacyjne a dysfunkcje organizacyjne: stan (nie)wiedzy

Problem różnego rodzaju fikcji operacyjnych w SB jest w dyskursie badawczym słabo rozpoznany. Fikcje te można rozumieć jako celowe ukrywanie lub/i maskowanie stanu rzeczywistego³⁶, a ich ślady da się odnaleźć w źródłach archiwalnych. Fikcje takie mają stopniowalny charakter – zaczynają się na powszechnym (*ergo* tolerowanym) niedbalstwie, przemilczeniach, przeinaczeniach, dotyczą „dziurawej” sprawozdawczości i nadinterpretacji, w końcu są także fałszerstwami. Przykładowo, względnie neutralnej postawie tajnego współpracownika przypisywano nieledwie „entuzjazm” lub „dobre ustosunkowanie się do naszej Służby”, a zwykle sieci kontaktów społecznych TW oceniano jako „bardzo dobre rozeznanie”. Za drobny, choć znamieny fałsz należy także uznać kwestię kategoryzacji motywacji osób akceptujących rolę tajnych współpracowników. Dominującą kategorią przyjmowaną przez funkcjonariuszy SB były „współodpowiedzialność obywatelska” lub „względy

³⁴ Zob. AIPN Wr, 026/64, t. I.

³⁵ Ibidem, Postanowienie o umorzeniu dochodzenia, 1 VI 1983, k. 17, 19.

³⁶ Tu odwołuję się do koncepcji Georga Simmla z jego eseju *Tajność*. G. Simmel, *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1975, s. 412–414.

patriotyczne”, podczas gdy drobiazgowa analiza motywacji TW wskazuje na mniejszą częstotliwość tego rodzaju czynników³⁷. Znamiona fikcyjności mają te raporty po niektórych spotkaniach z TW, które powstały wyłącznie w celu utrzymania pozorów ciągłej i efektywnej współpracy.

Za bardziej poważne należałoby uznać fikcje wiążące się z defraudacjami z funduszu „O”. Łączyło się to z fałszowaniem pokwitowań finansowych przez tajnych współpracowników. Problem tego rodzaju nadużyć oraz towarzyszących im fałszerstw dość szczegółowo został swego czasu opisany przez Pawła Skubisza i Antoniego Zielińskiego³⁸. W niektórych przypadkach ujawnione defraudacje funduszem „O” skutkowały wyrzucaniem z resortu, ale nie sposób nie zauważyć, że przełożeni/kontrolerzy traktowali tego rodzaju nadużycia dość pragmatycznie. Po pierwsze, bardziej istotne od nadużyć były wyniki operacyjne. Po drugie, obok dość prymitywnych form okradania środków z funduszu „O” przez esbeków (finansowa nagroda lądowała w kieszeni funkcjonariusza, nie zaś TW) w SB istniała milcząca zgoda na to, aby środki z funduszu „O” traktować także jako nieformalny fundusz reprezentacyjny³⁹.

Inną fikcją byłoby utrzymywanie statusu czynnych tajnych współpracowników wobec osób, które bądź to nie miały żadnej wartości operacyjnej, bądź to nie utrzymywały *de facto* żadnych kontaktów z SB. Każda poważniejsza kontrola KW MO/Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych prowadzona przez Główny Inspektorat Ministra kończyła się wnioskami nakazującymi wyrejestrowanie pewnej liczby „nieczynnych” czy też bezużytecznych donosicieli. W książce *Zgnile jabłka, zepsute skrzynki i złe powietrze* czytelnik znajdzie opis przypadku TW „Michała”, który został zarejestrowany jako TW kilka miesięcy po swoim wyjeździe do RFN, z którego zresztą nie wrócił. TW „Michał” był oficjalnie czynnym agentem przez następnych kilka lat. Co ciekawe, oficer prowadzący w celu wyrejestrowania TW „Michała” sfalszował podpis zastępcy naczelnika, swojego przełożonego oraz nielegalnie użył jego pieczęci⁴⁰. Osobny rodzaj fikcyjnych rejestracji stanowią ci tajni współpracownicy, którzy wykorzystywali status współpracownika SB do własnych interesów (np. biznesowych). W realiach lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku takie przypadki czasem wiązały się ze zjawiskiem swego rodzaju nieformalnej

³⁷ W studium Agnieszki Gałkowskiej „współodpowiedzialność” bądź „patriotyzm” widniał w ponad 60% kwestionariuszy werbunkowych, podczas gdy bliższa analiza pozwoliła na identyfikację tego rodzaju motywów w 45% badanych przypadków. A. Gałkowska, *Perspektywa psychologiczna w podejściu do totalitaryzmów. „Bezpieka” wobec tajnych współpracowników, w: W stronę antropologii „bezpieki”. Nieklasyczna refleksja nad aparatem bezpieczeństwa w Polsce Ludowej*, red. J. Syrnyk i in., Wrocław 2014, s. 152.

³⁸ P. Skubisz, *Falszerstwa dokumentacji operacyjnej popełnione przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 4, s. 49–74; A. Zieliński, *Materiały kontroli resortowych jako przedmiot badań historyka*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięi Narodowej” 2013, t. VI, s. 11–54.

³⁹ Rozwinięcie i ilustracje tej tezy zob. D. Wicenty, *Zgnile jabłka, zepsute skrzynki...*, s. 66–70.

⁴⁰ Ibidem, s. 55–56.

ochrony przed działaniami kontrolnymi ze strony administracji państwowej, którą zapewniał funkcjonariusz SB, tłumacząc ją rzekomymi korzyściami operacyjnymi tajnego współpracownika⁴¹.

Myśląc o strukturalnym fundamencie tego rodzaju fikcji, cechy jednostkowe (i w ślad za nim psychologizowanie badacza) traktować należy jedynie jako punkt wyjścia. Stąd moje hipotezy dotyczące okoliczności rejestracji TW „Jakuba” tylko częściowo dotyczyły samego funkcjonariusza SB, jego motywacji i domniemanych cech charakterologicznych. Ciekawsze i może ważniejsze wydają się pytania o trwałość fikcji. Wskazałem tu na cechy najbliższego otoczenia kpr./plut. Wojciechowskiego – przełożonych. Spróbujmy osadzić historię TW „Jakuba” w jeszcze innym, organizacyjnym kontekście. Funkcjonariusz ten trafił do KW MO w Jeleniej Górze w zasadzie tuż po utworzeniu tej struktury po reformie administracyjnej w 1975 r. Dopiero co powstała KW MO w Jeleniej Górze z pewnością doświadczała pewnych zwykłych problemów organizacyjnych charakterystycznych dla wszelkich nowych bytów organizacyjnych⁴².

Jednym z nich były braki kadrowe. Kiedy popatrzymy na stany etatowe SB we wszystkich nowych KW MO, widać powtarzalny w swej dynamice schemat: między 1975 a 1982 r. liczba etatów dla funkcjonariuszy mniej więcej podwoiła się. Jeleniogórska SB nie była tu wyjątkiem. Stan 127 etatów w 1975 r. zwiększył się do 237 etatów w 1982 r.⁴³ Oczywiście po części wynikało to z ogólnego wzrostu kadrowego SB, ale w „starych” województwach nie był on tak dynamiczny, jak w tych nowych. Interpretuję to zatem jako stan początkowego deficytu kadrowego. Ten stan być może po kilku latach został zniwelowany. Niemniej – nie od razu i nie bez konsekwencji – komendant wojewódzki MO w Jeleniej Górze w pierwszych latach funkcjonowania KW MO regularnie słał do dyrektora Biura Organizacyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) prośby o zwiększenie etatów dla tych czy innych jednostek i niemała część z nich była rozpatrywana negatywnie poprzez niemal rytualny zwrot mówiący o „braku rezerw etatowych”⁴⁴.

W jak dużym stopniu problemy kadrowe dotyczyły struktur jeleniogórskiej SB? W kontekście historii TW „Jakuba” widać tu kilka znamienych okoliczności. Oto w aktach osobowych kpt. Artemskiego, w jednej z opinii służbowych z marca 1977 r. czytamy o stanie Sekcji III Wydziału II, którą ów esbek kierował w tamtym czasie i w której pracował kpr./plut. Wojciechowski: „[...] składa się aktualnie z pięciu operacyjnie niedoświadczonych

⁴¹ Szerzej zob. *ibidem*, s. 56–62, 445–446.

⁴² Niektóre oznaki tego stanu zob. *ibidem*, s. 321–322.

⁴³ P. Piotrowski, *Służba Bezpieczeństwa w latach 1975–1990*, w: *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. III: 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 46.

⁴⁴ Zob. AIPN Wr, 455/435 (pisma z Biura Organizacyjnego MSW do KW MO w Jeleniej Górze z lat 1975–1980).

pracowników”⁴⁵. Dodajmy, że sam kpt. Artemski był recydywistą w sprawach dyscyplinarnych na tle alkoholowym. Zatem znacząca niewydolność kadrowa jeleniogórskiej SB pozwala w jakimś stopniu zrozumieć zarówno przyjmowanie do pracy funkcjonariuszy kompletnie niedoświadczonych i nieprzeszkolonych, jak i tolerowanie bardzo poważnych zachowań dysfunkcyjnych innych esbeków.

Osobnym wymiarem w analizie fikcji operacyjnych powinno być również rozpoznanie strukturalnych (w tym organizacyjnych i kulturowych) czynników odpowiedzialnych za ich występowanie i reprodukcję. Wskażę tu trzy tropy. Po pierwsze, widziałbym tu elementy swego rodzaju filozofii organizacyjnej, na której bazowała SB (i szerzej – MSW). Chodziło o ilościowe kryteria skuteczności pracy. W kontekście tajnych współpracowników przekładała się ona na naciski do werbowania większej liczby TW. Tendencję taką można zidentyfikować tak w latach siedemdziesiątych, jak i osiemdziesiątych, choć najbardziej symptomatyczny był tu okres ministra Czesława Kiszczaka. Po drugie, resort spraw wewnętrznych, w tym SB, doświadczał od drugiej połowy lat osiemdziesiątych stopniowej pauperyzacji. Skutkowało to bezprecedensową falą odejść funkcjonariuszy oraz powiększającą się pulą wakatów. Po trzecie, system wewnętrznej kontroli i dyscyplinowania funkcjonariuszy SB trzeba uznać za częściowo nieskuteczny i także dotknięty różnego rodzaju dysfunkcjami⁴⁶.

Zakończenie

W przestrzeni publicznej problem wartości poznawczej materiałów archiwalnych pozostałych po SB był podnoszony od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, zwłaszcza w związku z debatą towarzyszącą tzw. liście Macierewicza⁴⁷. Z kolei w dyskursie naukowym problem ten artykułowano dopiero po utworzeniu IPN i szerszym otwarciu archiwaliów peerelowskiej policji politycznej. Zasadniczo środowisko historyków i badaczy, jak wskazywał Krzysztof Brzechczyn, było względnie zgodne co do wysokiej wiarygodności materiałów wytworzonych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa⁴⁸. W każdym razie archiwalia te stanowią w praktyce jedno z najważniejszych i najszerzej wykorzystywanych źródeł w badaniach dziejów najnowszych powojennej Polski. W kontekście możliwości fałszowania dokumentacji operacyjnej

⁴⁵ Ibidem, 056/142, Opinia służbowa, 11 III 1977, k. 114.

⁴⁶ Szerzej zob. D. Wicenty, *Zgniłe jabłka, zepsute skrzynki...*, s. 235–282, 339–347, 412–421.

⁴⁷ Analiza polskiej debaty lustracyjnej z początku lat dziewięćdziesiątych, obecna w książce *Zagubiona rzeczywistość. O społecznym konstruowaniu niewiedzy*, wskazuje, że przekonanie o możliwości fałszowania dokumentacji operacyjnej było jednym z bardziej wyraźnych i częściej występujących typów argumentacji przeciwników lustracji. R. Sojak, D. Wicenty, *Zagubiona rzeczywistość. O społecznym konstruowaniu niewiedzy*, Warszawa 2005, s. 113–120.

⁴⁸ K. Brzechczyn, *Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 2 (20), s. 54–56.

w zasadzie panowała zgoda, że tego rodzaju fałszerstw nie było. Wystarczającą ilustrację stanowi tu może wypowiedź Zbigniewa Nawrockiego w dyskusji przeprowadzonej przez „Biuletyn IPN” w 2005 r. Padło tam pytanie o fabrykowanie przez SB fikcyjnych agentów, na co Nawrocki odpowiedział:

To jest oczywistą nieprawdą. Opinia, że teczki tajnych współpracowników były fałszowane, jest z gruntu nieprawdziwa. Mogły się zdarzyć incydentalne przypadki. Ale proszę pamiętać o ryzyku, jakie ponosił funkcjonariusz dokonujący takiej fałszywki. Przecież zarówno dzisiaj, jak i wówczas wylatywał z wilczym biletem z pracy, bo po prostu oszukiwał swoich przełożonych i władze. Wylatywał dyscyplinarnie⁴⁹.

Zaproponowana tu analiza wskazywałaby, że TW „Jakub” jest przypadkiem Popperowskiego czarnego łabędzia⁵⁰. Teczka tajnego współpracownika mogła być jednak sfalszowana. Jeśli TW „Jakub” był przypadkiem falsyfikującym⁵¹, to podobnych czarnych łabędzi może być więcej. Skoro tak, to historię tego fałszerstwa można skonsumować w jeszcze inny sposób. Poszerzając horyzont zagadnień w duchu Collingwoodowskiego inspektora Jenkinsa, powiem, że fałszywe świadectwo jest dobrym pretekstem do autorefleksji i obserwacji odnośnie do pewnych schematów myślowych obecnych w środowisku badaczy zajmujących się tajną współpracą. Co można traktować jako normę, a co jako wyjątek w praktyce postępowania SB? Czy potrafimy dyskutować o przyczynach – zarówno jednostkowych zgniłych jabłkach, jak i strukturalnych zepsutych skrzynkach – towarzyszących owej praktyce?

Mam przy tym świadomość, że zaprezentowana wyżej analiza jest dopiero zaproszeniem do pogłębionej dyskusji. Niemniej jednak potrzebę ciągłego metodologicznego zmagania się ze źródłem uznaję za oczywistą cechę warsztatową każdego badacza. W tym kontekście powrót do dyskusji nad wiarygodnością archiwaliów pozostałych po SB – nie tylko zresztą tych dotyczących tajnych współpracowników – również jest samo przez się zrozumiałe. Jej zwieńczeniem mogłyby być swego rodzaju mapa fałszywych świadectw oraz katalog ich materialnych (archiwalnych) śladów – na wzór przedsięwzięć swego czasu podjętych przez Marca Blocha w mediewistyce⁵². Typologizacji fałszywych

⁴⁹ *Co kryją teczki? O tajnych współpracownikach bezpieki z Andrzejem Chojnowskim, Grzegorzem Majchrzakiem, Zbigniewem Nawrockim i Tadeuszem Ruzikowskim rozmawia Władysław Bulhak*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 3, s. 15–16.

⁵⁰ W *Logice odkrycia naukowego* Karl Popper pisał tak: „Otóż z logicznego punktu widzenia wcale nie jest oczywiste, czy uprawnione jest wnioskowanie, wiodące od zdań jednostkowych, niezależnie od ich liczby, do zdań uniwersalnych; każdy wniosek na tej drodze osiągnięty zawsze może się okazać fałszywy: bez względu na to, w ilu przypadkach zaobserwowaliśmy białe łabędzie, wniosek, iż wszystkie białe łabędzie są białe, pozostanie nieprawomocny”. K.R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, Warszawa 1977, s. 29.

⁵¹ Zob. B. Flyvbjerg, *Pięć mitów o badaniach typu studium przypadku*, tłum. M. Nawojczyk, „Studia Socjologiczne” 2005, nr 2, s. 47–51.

⁵² Tak jak je referuje Paul Ricouer. P. Ricouer, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2006, s. 229–232.

świadczeń powinien też towarzyszyć namysł nad ich funkcjami i znaczeniem⁵³. W tym kontekście zacząłbym od ponownej uważnej lektury przywoływanych wyżej artykułów Adama Dziuby, Pawła Skubisza i Antoniego Zielińskiego.

Sądę, że jednym z kluczowych elementów tych zmagania mogłyby być koncepcje wypracowane na gruncie nauk społecznych, w tym socjologiczne studia nad funkcjonowaniem organizacji, archiwów oraz procesami tworzenia i obiegu różnego rodzaju wiedzy. Celnie adresuje to badacz rumuńskiej Securitate Florin Poenaru: „Proponuję analizować archiwa tajnej policji, ich zawartość i sposób ich gromadzenia oraz archiwizowania jako specyficzną formę wiedzy. Pytając zaś o to, jakiego rodzaju była to wiedza, punkt ciężkości przesuwa się z informacji zawartych w archiwach na mechanizmy ich funkcjonowania i praktyki generowania wiedzy”⁵⁴. Zatem to, co znamy pod postacią teczek tajnych współpracowników, potraktujmy jako materialną, biurokratyczną pozostałość po specyficznych praktykach społecznych funkcjonariuszy SB. Funkcjonariusze ci nie badali rzeczywistości w celu dotarcia do prawdy, ale produkowali wiedzę funkcjonalną względem własnych potrzeb⁵⁵. Innymi słowy, każdateczka TW jest wynikiem działania norm organizacyjnych, biurokratycznych i archiwalnych, ale także nawyków, obyczajów, złożonych sytuacji społecznych oraz – chcąc nie chcąc – ludzkich charakterów. Kontekst ten powinien stać się oczywisty dla każdego badacza SB.

Osobną kwestię stanowi to, czy środowisko badaczy zajmujących się archiwami SB dotyczącymi tajnej współpracy jest gotowe na tego rodzaju intelektualne zmagania. Przyjrzyjmy się przez chwilę naukowemu „dyskursowi teczkowemu” pod kątem powtarzalnych cech: dominujących ujęć badawczych, nawyków oraz założeń⁵⁶. Jakie granice, słabe i silne punkty widać na tym polu badawczym?

⁵³ Podczas gdy zarysowana tu historia TW „Jakuba” wskazywałaby na fikcje jako sposób zadowolenia przełożonych bądź sprostania oczekiwaniom organizacji, w grę wchodzi także bardziej nieoczywiste i subtelne aspekty. Agnieszka Halemba w swoich badaniach nad funkcjonowaniem domów kultury w Republice Ałtaju zauważyła, że personel tych organizacji systematycznie tworzył fikcyjne i szczegółowe plany działania domów kultury, grafiki zajęć itd. Co ciekawe, ów fałsz w zasadzie nie był ukrywany, pełniąc funkcję niezbędnej fasady dla elastycznego wykorzystania zasobów organizacji. A. Halemba, *Archiwum znalezione w garażu – antropolog wobec dokumentu*, „Rocznik Antropologii Historii” 2015, nr 8, s. 44–51.

⁵⁴ F. Poenaru, *The Knowledge of Securitate: Secret Agents as Anthropologists*, „Studia UBB Sociologia” 2017, t. LXII, nr 1, s. 106.

⁵⁵ Brzechczyn wychodząc od typologii źródeł Gerarda Labudy, dochodzi w kontekście rodzaju gromadzonych przez SB informacji do podobnej konkluzji. Werbowanie i prowadzenie tajnych współpracowników nie było celem samym w sobie, a elementem praktyk społecznych zmierzających do kontroli konkretnych środowisk społecznych. K. Brzechczyn, op. cit., s. 67.

⁵⁶ W istocie wskazana byłaby tu autonomiczna analiza w duchu socjologii wiedzy, na którą nie ma tu jednak miejsca. Wydaje się, że doskonałą propozycją dla takiej analizy stanowiłaby koncepcja stylu myślowego Ludwika Flecka, przedwojennego lwowskiego mikrobiologa i (dziś) klasyka socjologii wiedzy. Styl myślowy to ukierunkowane postrzeganie i poznawanie. Styl przesądza o dostrzeganej i badanej problematyce, narzuca założenia i warsztat badawczy. Ma zakorzenienie grupowe czy też środowiskowe (sam Fleck używał określenia

Po pierwsze, wypracowane zostały skuteczne sposoby analizowania dokumentacji operacyjnej pod kątem dokonywania ustaleń o czyjeś współpracy z SB. Przełomowym osiągnięciem w tej mierze była książka Sławomira Cenciekiewicza i Piotra Gontarczyka *SB a Lech Wałęsa*⁵⁷. Publikacja ta pokazała możliwości rekonstruowania procesu werbowania i współpracy w sytuacji mocno niekomfortowej dla badacza, tj. znaczących braków dokumentacyjnych. W tym kontekście za ważne należy uznać publikacje poświęcone obecnym w ewidencji archiwalnej SB śladom odnoszącym się do tajnej współpracy⁵⁸ oraz te opracowania, które rekonstruowały model rekrutowania i prowadzenia tajnych współpracowników. Model ten – to ważne zastrzeżenie – miał jednak charakter formalny. Znaczący to tyle, że pokazywał on procedury programowe wywiedzione z różnego rodzaju instrukcji operacyjnych, tzw. normatywów oraz materiałów szkoleniowych. Publikacja, w której w najbardziej dojrzały i pełny sposób został opisany ów model, to *Podręcznik bezpieczeństwa* Filipa Musiała⁵⁹.

Po drugie, studia nad dokumentami SB dotyczącymi tajnych współpracowników w zasadzie ukonstytuowały się za pomocą swego rodzaju paradygmatu ujawniania⁶⁰. W tej mierze działalność naukowa zaskakująco blisko i równolegle funkcjonowała obok oczekiwań społecznych (demaskowanie agentury miało swój niemały społeczny, a także medialny rezonans). W pewnym sensie dyskurs historiograficzny stał się też równoległym (istniejącym obok sfery politycznej i sądowniczej) dyskursem lustracyjnym.

Z pewną przesadą powiem, że badacze zostali w zasadzie zakładnikami paradygmatu ujawniania. Zaryzykuję też tezę, że to, co najlepsze, na polu

kolektywu myślowego), a jego oddziaływanie społeczne dotyczy m.in. wtórnej socjalizacji czy też swoistego treningu. Dzięki niemu wiemy, co i jak badać. Styl ma swoją tradycję i klasyków, a w razie naukowej kontrowersji – także obrońców. Zob. W. Sady, *Ludwik Fleck o powstawaniu i rozwoju faktów naukowych*, w: idem, *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, wyd. 2, Toruń 2013, s. 207–248; por. też: W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009, s. 107.

⁵⁷ S. Cenciekiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk–Warszawa–Kraków 2008.

⁵⁸ Zob. np.: M. Komaniecka, *Miniprzewodnik po materiałach ewidencyjnych Służby Bezpieczeństwa*, w: *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008, s. 263–293; J. Piłat, *Zasady prowadzenia, funkcjonowania oraz rola ewidencji operacyjnej SB z uwzględnieniem przydatności zachowanych materiałów ewidencyjnych w bieżącej pracy Instytutu Pamięci Narodowej*, w: *W kręgu „teczek”...*, s. 149–166; E. Zając, *Ślad pozostaje w aktach. Wybrane zagadnienia dotyczące funkcjonowania ewidencji operacyjnej w latach 1962–1989*, w: *Wokół teczek bezpieczeństwa. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, wyd. 2, Kraków 2015, s. 283–303; W. Frazik, F. Musiał, *Akta agenturalne w pracy historyka*, w: *Wokół teczek bezpieczeństwa...*, s. 305–336.

⁵⁹ F. Musiał, *Podręcznik bezpieczeństwa*, Kraków 2007. Książka ta miała dwa kolejne wydania (ostatnie w 2019 r.). Były one identyczne względem pierwodruku.

⁶⁰ Nawiasem mówiąc, kto zechce, odnajdzie moje artykuły, które wpisują się idealnie w ów paradygmat.

badań nad tajną współpracą już się dokonało i to dość dawno temu. Znakiem tego jest deficyt analiz wykraczających poza problematykę nachalnie narzucającą się poprzez źródło. Teczka tajnego współpracownika dalej służy do opisu pracy tajnego współpracownika, względnie opis ten zakotwiczony jest wtórnie w kolejnym opisie (np. środowiska, w którym funkcjonował tajny współpracownik). W zasadzie źródłom teczkowym nie zadaje się innych pytań. Symptomem tego poznawczego *status quo* (a w zasadzie poznawczego lenistwa) może być wydana w 2020 r. książka *Franciszka Skwierczyńskiego „tajna kronika” szczecińskiej „Solidarności” w latach 1980–1982*⁶¹. W zasadzie brakuje tekstów odpowiadających, przykładowo, na pytania o społeczne funkcje agentury czy o typy donosicieli. Wyjątki dają się policzyć na palcach jednej ręki. Wskażę tu tekst Andrzeja Friszkego (*nota bene* sprzed lat kilkunastu), w którym znaleźć można odautorską typologię tajnych współpracowników⁶², czy studia Agnieszki Gałkowskiej, która podjęła różne problemy tajnej współpracy z perspektywy psychologicznej⁶³. Implementację perspektywy antropologicznej do badań nad aparatem bezpieczeństwa proponuje seria redagowana przez Jarosława Syrnyka i Roberta Klementowskiego⁶⁴.

Po trzecie, o ile dokonał się postęp w udostępnianiu zasobu archiwalnego (ostatni ważny moment to likwidacja zbioru zastrzeżonego), o tyle świadomość metodologiczna i teoriopoznawcza badaczy nie zmieniła się⁶⁵. Paradygmat ujawniania może być poniekąd usprawiedliwiony jedynie pierwotną bezprecedensową sytuacją dostępu do całkowicie nowego zbioru źródeł. Dziś brakuje jednak metodologicznych analiz dotyczących dokumentacji operacyjnej (nie

⁶¹ Objętość tej publikacji (ponad 600 stron) jest odwrotnie proporcjonalna do teoretycznej i metodologicznej refleksji nad źródłem (głównie materiałami z teczki pracy TW „Śmiały”/ „Kamil” – pod tymi pseudonimami zarejestrowany był Skwierczyński). Czytelnik musi się zadowolić obserwacją mówiącą o „bezcennym źródle” do studiów nad szczecińską Solidarnością. Po tym „metodologicznym” założeniu autorzy z uporem godnym – dajmy na to – roku 2005 proponują czytelnikowi wybór ponad 200 opracowanych dokumentów z teczek pracy. P. Benken, M. Dźwigał, M. Stefaniak, *Franciszka Skwierczyńskiego „tajna kronika” szczecińskiej „Solidarności” w latach 1980–1982*, Szczecin–Warszawa 2020.

⁶² A. Friszke, *Tajni współpracownicy UB/SB. Próba typologii przypadków*, w: *Naznaczeni i napiętnowani. O wykluczeniu politycznym*, red. M. Jarosz, Warszawa 2008, s. 78–107.

⁶³ Zob. np.: A. Gałkowska, *Służba Bezpieczeństwa jako praktyk wpływu społecznego. Oddziaływanie na tajnych współpracowników*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2013, nr 1, s. 321–347; eadem, *Opór wobec wpływu społecznego i jego konsekwencje dla tajnej współpracy*, w: *Antropologia donosu*, red. J. Syrnyk, R. Klementowski, Wrocław–Warszawa 2017, s. 23–43.

⁶⁴ Zob. *W stronę antropologii „bezpieki”...; Antropologia donosu...; Aparat bezpieczeństwa w perspektywie antropologii organizacji i antropologii władzy*, red. J. Syrnyk, R. Klementowski, K. Mikołajczak, Wrocław–Warszawa 2020.

⁶⁵ Jest to może bardziej uniwersalna cecha środowiska polskiej historiografii dziejów najnowszych. Zob. np.: M. Mazur, *Problemy i patologie historiografii najnowszej*, w: *Klio na wolności. Historiografia dziejów najnowszych po 1989 roku*, red. M. Kruszyński i in., Lublin 2016, s. 126–130.

mylić z zagadnieniami źródłoznawczymi czy metodyką pracy)⁶⁶. Metodologiczne aspekty, o ile w ogóle zostają podniesione, często „załatwiane” są kanonicznym niemal cytatem z artykułu Włodzimierza Sulei o „teczkowych grzechach głównych”⁶⁷. Dominuje (raczej milczące) przekonanie, że w zasadzie należy „opowiedzieć, jak było”. W praktyce narracja badawcza powstaje wedle metody „kleju i nożyczek”: wycięte fragmenty źródeł ułożone są w chronologicznym porządku⁶⁸. Wyraźny ślad takiego podejścia stanowi także przywoływanie metafory „białych plam”, która służy nie tylko do porządkowania pola (co już zrobiono, a czego nie), nie tylko utwierdza paradygmat ujawniania, ale i przemyca założenie, że wiedza tworzy elegancką, skończoną budowlę, do której trzeba tylko dołożyć brakujące elementy.

Nie sugeruję przy tym radykalnego zerwania z pozytywistycznym przekonaniem o możliwości docierania do obiektywnej prawdy o rzeczywistości historycznej. Postulat obiektywizmu powinien być utrzymany jako postulat etyczny wyrażający gotowość do rzetelnego badania⁶⁹. Jako postulat teoriopoznawczy może być zachowany w oparciu o intersubiektywne procedury aprobowane w środowisku badawczym oraz o świadomość własnego usytuowania, w tym usytuowania imaginatywnego (metafory, pojęcia i teorie). Badacz powinien wiedzieć, czym myśli, podobnie jak rzemieślnik powinien dobrze znać swoje narzędzia⁷⁰.

Streszczenie

W artykule została podjęta analiza przypadku fikcyjnego tajnego współpracownika, ps. Jakub, zarejestrowanego przez jeleniogórską SB pod koniec lat siedemdziesiątych. Autor zrekonstruował tło i przyczyny wykreowania fikcyjnego TW „Jakuba”, a także okoliczności jego rejestracji i wyrejestrowania. Funkcjonariusz rejestrujący TW „Jakuba” był niedoświadczony, nieprzeszkolony, działał bez podstawowego nadzoru przełożonych, a jednocześnie pod presją wykazania się konkretnymi wynikami. Najbliższe otoczenie zawodowe funkcjonariusza było zaś nieprofesjonalne i funkcjonowało w kontekście dość oczywistych deficytów organizacyjnych. Następnie autor osadził ów przypadek na tle innych fikcyjnych działań Służby Bezpieczeństwa, w tym pozornej sprawozdawczości, fałszerstw w dokumentacji

⁶⁶ Wyjątki zob. K. Brzechczyn, op. cit.; D. Wicenty, *Dokumenty Służby Bezpieczeństwa jako materiał empiryczny dla socjologa*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 2015, nr 2, s. 53–66.

⁶⁷ W. Suleja, *Złudny czar teczek, czyli „teczkowe grzechy główne”*, w: *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. K. Persak i in., Warszawa 2008, s. 512–516.

⁶⁸ Metaforę „kleju i nożyczek” eksplorował Collingwood. R.G. Collingwood, op. cit., s. 257–258; zob. też: W. Wrzosek, *Losy źródła historycznego (na marginesie idei R.G. Collingwooda)*, „Rocznik Antropologii Historii” 2011, nr 1–2, s. 212–214; M. Mazur, *NSZ na to nie zasłużyły. Na marginesie pracy Mirosława Piotrowskiego pt. Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie 1944–1947, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2009*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 1 (17), s. 428.

⁶⁹ Tak jak to szkicuje Ewa Domańska w posłowie do *Powrotu Martina Guerre’a*. E. Domańska, *Posłowie*, w: N.Z. Davis, *Powrót Martina Guerre’a*, tłum. P. Szulgit, Poznań 2011, s. 223–225.

⁷⁰ Myśl tę pożyczam – jak mniemam – z książki Andrzeja Zybortowicza *Przemoc i poznanie* (Toruń 1995).

funduszu operacyjnego oraz sztucznie utrzymywanego stanu agentury. Dobrym punktem wyjścia oceny takich fikcji okazała się koncepcja sformułowana swego czasu przez Robina G. Collingwooda. Fałszywe świadectwo w jego ujęciu pozwala na odczytanie jego znaczenia, zadanie nowych pytań oraz postawienie nowych problemów badawczych. Zatem prócz rekonstrukcji dotyczącej TW „Jakuba” w tekście znalazły się także fragmenty poświęcone szerszemu problemowi nierzetelności, fikcji i fałszerstw obecnych w dokumentach operacyjnych SB. Autor wskazywał tam ewentualne strukturalne okoliczności, które świadczyłyby o nieprzypadkowym, systemowym charakterze tych fikcji i nierzetelności. W zakończeniu autor podjął także próbę syntetycznego przedstawienia najważniejszych problemów współczesnego dyskursu badawczego skupionego wokół problemu tajnych współpracowników. Sformułował tam m.in. postulat badań nad społecznymi, organizacyjnymi i kulturowymi okolicznościami wytwarzania dokumentacji operacyjnej.

On the Importance of False Testimony. The Case of Secret Collaborator ‘Jakub’ and Security Service Operational Fiction Concerning Secret Collaborators

The article analyses the case of the fictitious secret collaborator registered by the Jelenia Góra Security Service (Polish: Służba Bezpieczeństwa, SB) in the late 1970s under the pseudonym Jakub. The author reconstructs the background and reasons for the creation of the fictitious secret collaborator Jakub, as well as the circumstances of his registration and deregistration. The officer registering ‘Jakub’ was inexperienced, untrained, and acted without any supervision from his superiors, and at the same time, he operated under pressure to demonstrate tangible results. On the other hand, his immediate Security Service environment was unprofessional and performed in a situation of quite obvious organisational deficits. The author then set this case against the background of other fictitious activities in the Security Service, including sham reporting, falsification of operational fund documentation and an artificially maintained agency status. A good starting point for evaluating such fiction is a concept formulated by Robin G. Collingwood. False testimony, in his view, makes it possible to read the meaning behind the statements, ask questions and pose research problems.

For this reason, the reconstruction of the secret collaborator Jakub’s case is accompanied by paragraphs devoted to the broader problem of unreliability, fiction and falsification present in SB operational documents. There, the author indicates possible structural circumstances that would prove these fictions’ non-accidental, systemic nature and unreliability. In conclusion, the author also attempts a synthetic presentation of the most critical problems of the contemporary research discourse centred around the issue of secret collaborators. There he formulates, among other things, a postulate for research on the social, organisational and cultural circumstances of the production of operational documentation.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, oddział we Wrocławiu
0015/424; 024/8169; 026/64; 056/26; 455/435

Opracowania

Antropologia donosu, red. J. Syrnyk, R. Klementowski, Wrocław–Warszawa 2017.
Aparat bezpieczeństwa w perspektywie antropologii organizacji i antropologii władzy, red. J. Syrnyk, R. Klementowski, K. Mikołajczak, Wrocław–Warszawa 2020.

- Benken P., Dźwiągła M., Stefaniak M., *Franciszka Skwierczyńskiego „tajna kronika” szczecińskiej „Solidarności” w latach 1980–1982*, Szczecin–Warszawa 2020.
- Brzechczyn K., *Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 2 (20), s. 53–77.
- Cenckiewicz S., Gontarczyk P., *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk–Warszawa–Kraków 2008.
- Co kryją tecki? O tajnych współpracownikach bezpieki z Andrzejem Chojnowskim, Grzegorzem Majchrzakiem, Zbigniewem Nawrockim i Tadeuszem Ruzikowskim rozmawia Władysław Bułhak*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 3, s. 4–30.
- Collingwood R.G., *The Idea of History*, Oxford 1946.
- Domańska E., *Posłowie*, w: N.Z. Davis, *Powrót Martina Guerre’a*, tłum. P. Szulgit, Poznań 2011, s. 195–234.
- Dziuba A., *Kwestia wiarygodności akt agenturalnych. Refleksje po analizie akt 150 tajnych współpracowników aparatu bezpieczeństwa w województwie śląskim i katowickim z lat 1945–1956*, w: *W kręgu „teczek”. Z badań nad zasobem i funkcjami archiwum Instytutu Pamięci Narodowej*, red. J. Bednarek, P. Perzyna, Łódź–Toruń 2006, s. 235–262.
- Flyvbjerg B., *Pięć mitów o badaniach typu studium przypadku*, tłum. M. Nawojczyk, „Studia Socjologiczne” 2005, nr 2, s. 41–69.
- Frazik W., Musiał F., *Akta agenturalne w pracy historyka*, w: *Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, wyd. 2, Kraków 2015, s. 305–336.
- Friszke A., *Tajni współpracownicy UB/SB. Próba typologii przypadków*, w: *Naznaczeni i napiętnowani. O wykluczeniu politycznym*, red. M. Jarosz, Warszawa 2008, s. 78–107.
- Gałkowska A., *Opór wobec wpływu społecznego i jego konsekwencje dla tajnej współpracy*, w: *Antropologia donosu*, red. J. Syrnyk, R. Klementowski, Wrocław 2017, s. 23–43.
- Gałkowska A., *Perspektywa psychologiczna w podejściu do totalitaryzmów. „Bezpieka” wobec tajnych współpracowników*, w: *W stronę antropologii „bezpieki”. Nieklasyczna refleksja nad aparatem bezpieczeństwa w Polsce Ludowej*, red. J. Syrnyk i in., Wrocław 2014, s. 129–171.
- Gałkowska A., *Służba Bezpieczeństwa jako praktyk wpływu społecznego: oddziaływanie na tajnych współpracowników*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2013, nr 1, s. 321–347.
- Ginzburg C., *Tropy. Korzenie paradygmatu poszlakowego*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 2006, t. XXXIX, s. 8–65.
- Halemba A., *Archiwum znalezione w garażu – antropolog wobec dokumentu*, „Rocznik Antropologii Historii” 2015, nr 8, s. 41–57.
- Komaniecka M., *Miniprzewodnik po materiałach ewidencyjnych Służby Bezpieczeństwa*, w: *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008, s. 263–293.
- Mazur M., *NSZ na to nie zasłużyły. Na marginesie pracy Mirosława Piotrowskiego pt. Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie 1944–1947*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2009, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 1 (17), s. 424–436.
- Mazur M., *Problemy i patologie historiografii najnowszej*, w: *Klio na wolności. Historiografia dziejów najnowszych po 1989 roku*, red. M. Kruszyński i in., Lublin 2016, s. 125–150.
- Musiał F., *Podręcznik bezpieki*, Kraków 2007.
- Piłat J., *Zasady prowadzenia, funkcjonowania oraz rola ewidencji operacyjnej SB z uwzględnieniem przydatności zachowanych materiałów ewidencyjnych w bieżącej pracy Instytutu Pamięci Narodowej*, w: *W kręgu „teczek”. Z badań nad zasobem i funkcjami archiwum Instytutu Pamięci Narodowej*, red. J. Bednarek, P. Perzyna, Łódź–Toruń 2006, s. 149–166.
- Piotrowski P., *Służba Bezpieczeństwa w latach 1975–1990*, w: *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. III: 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 9–59.

- Poenaru F., *The Knowledge of Securitate: Secret Agents as Anthropologists*, „Studia UBB Sociologia” 2017, t. LXII, nr 1, s. 105–125.
- Polasik-Wrzosek K., *Historyk a sędzia śledczy. Uwagi na marginesie „paradygmatu poszlak” Carla Ginzburga*, „Sensus Historiae” 2011, t. II, s. 43–50.
- Popper K.R., *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, Warszawa 1977.
- Ricouer P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2006.
- Sady W., *Ludwik Fleck o powstawaniu i rozwoju faktów naukowych*, w: idem, *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, wyd. 2, Toruń 2013, s. 207–248.
- Simmel G., *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1975.
- Skubisz P., *Falszerstwa dokumentacji operacyjnej popełnione przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 4, s. 49–74.
- Sojak R., Wicenty D., *Zagubiona rzeczywistość. O społecznym konstruowaniu niewiedzy*, Warszawa 2005.
- Stake R., *Studium przypadku*, tłum. H. Grzegołowska, w: *Ewaluacja w edukacji*, red. L. Korporowicz, Warszawa 1997, s. 120–143.
- Suleja W., *Złudny czar teczek, czyli „teczkowe grzechy główne”*, w: *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. K. Persak i in., Warszawa 2008, s. 512–516.
- W stronę antropologii „bezpieki”. Nieklasyczna refleksja nad aparatem bezpieczeństwa w Polsce Ludowej*, red. J. Syrnyk i in., Wrocław 2014.
- Wicenty D., *Dokumenty Służby Bezpieczeństwa jako materiał empiryczny dla socjologa*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 2015, nr 2, s. 53–66.
- Wicenty D., *Zgniłe jabłka, zepsute skrzynki i złe powietrze. Dysfunkcje w Służbie Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, Gdańsk–Warszawa 2018.
- Wrzosek W., *Losy źródła historycznego (na marginesie idei R.G. Collingwooda)*, „Rocznik Antropologii Historii” 2011, nr 1–2, s. 212–214.
- Wrzosek W., *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009.
- Zajac E., *Ślad pozostaje w aktach. Wybrane zagadnienia dotyczące funkcjonowania ewidencji operacyjnej w latach 1962–1989*, w: *Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, wyd. 2, Kraków 2015, s. 283–303.
- Zieliński A., *Materiały kontroli resortowych jako przedmiot badań historyka*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2013, t. VI, s. 11–54.
- Zybertowicz A., *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń 1995.

Daniel Wicenty – dr hab., prof. ucz.; Instytut Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku. Zainteresowania badawcze: socjologdy i dziennikarze w PRL, Służba Bezpieczeństwa: jej funkcjonariusze, efektywność i praxis, polskie społeczeństwo u schyłku PRL, pamięć o PRL i współczesna debata lustracyjna. E-mail: daniel.wicenty@ug.edu.pl.

Daniel Wicenty – PhD, professor of the University of Gdańsk, employee of the Institute of Sociology at the University, and the Institute of National Remembrance in Gdańsk. Research interests: sociologists and journalists in People’s Poland, the Security Service: its officers, effectiveness and praxis, Polish society at the end of the Polish People’s Republic, memory of the Polish People’s Republic and the contemporary lustration debate. E-mail: daniel.wicenty@ug.edu.pl.